

OSTATNIE WIADOMOSCI

zł. 1.95
rocznik w administracji

KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok V.

Kraków, piątek 9 sierpnia 1935 r

Nr. 219

Groźne rozruchy we Francji

Robotnicy zbudowali na ulicach barykady — Zaciekle walki z policją

PARYŻ (PAT) — Robotnicy arsenałów w Brest i Tulonie manifestowali wczoraj przeciwko dekretem rządowym. Po wyplacie, która dokonywana jest co 15 dni, przeszło 3.000 robotników arsenału w Tulonie odbyło pod gołym niebem zebranie, na którym przemawiał deputowany komunistyczny Bartolini. Manifestanci utworzyli następnie pochód, który przy śpiewie międzynarodówki przeszedł głównymi ulicami Tulonu.

PARYŻ (PAT) — Manifestacje robotnicze w Tulonie zamieniły się w poważne rozruchy. W ciągu około 3 godzin manifestujący robotnicy byli panami centrum miasta, nie napotykając na żaden sprzeciw władz bezpieczeństwa.

Bilans zajść przedstawia się, jak następuje: spalowano 5 kawiarni, 2 kinoteatry oraz biuro towarzystwa ubezpieczeń. Wśród publiczności, znajdującej się w kawiarniach, które były przedmiotem napaści, naliczono 20 osób rannych, 6 żandarmerów zostało pobitych.

PARYŻ (PAT) — W Tulonie władze zlikwidowały całkowicie zamieszki. Natomiast w Brescie po południu zamieszki przybrały bardzo poważny charakter. W godzinach popołudniowych manifestujący robotnicy arsenału morskiego i warsztatów okrętowych obrzucili kamieniami autobus, wypełniony podróżnymi. Szereg osób odniosło rany.

Wszystkie magazyny w mieście naskutek manifestacji zostały zamknięte. W wyniku wczorajszych zajść jest 5 rannych.

BREST (PAT.) Wczoraj wieczorem doszło do nowych zajść na ulicach miasta. Robotnicy usiłowali opanować prefekturę morską, lecz zostali rozproszeni przez marynarzy i żandarmerów.

Późno wieczorem przed koszarami wojsk kolonialnych zebrali się tłum robotników, którzy poczęli wylać kraty. Wojsko musiało interwenjować. Około godziny 23-ej władze stały się panem położenia.

W szpitalu znajduje się 13 robotników, 5 żołnierzy i dwóch żandarmerów.

PARYŻ (PAT.) „Le Matin” donosi, iż sąd w Brescie skazał wczoraj kilkunastu agitatorów komunistycznych za udział w rozruchach na karę więzienia na okres od 8 dni do 6 miesięcy. Dziennik podkreśla, iż w ciągu dnia wczorajszego panowała w mieście atmosfera wojny domowej i zapytuje, czy dłu-

Rząd nie opanował sytuacji

go jeszcze pozwoli się działać komunistom, otrzymującym wskazówki z Moskwy.

„Le Journal” pisze, iż przebieg wypadków wskazuje wyraźnie, że prawdziwymi sprawcami krwawych rozruchów są przywódcy komunistyczni.

Dziennik podkreśla, iż bezpieczeństwo Francji wymaga szybkiej i silnej akcji.

Według „L'Echo de Paris” 30 żandarmerów i około 100 manifestantów zostało rannych, lub ciężko rannych.

„Le Petit Parisien” donosi:

gdy manifestanci dowiedzieli się, że jeden z rannych robotników zmarł poczęli wrywać kamienie z bruku i atakować policjantów poczem ruszyli na prefekturę, którą atakowali w ciągu pół godziny. Gdy wreszcie udało im się włamać drzwi,

nadeszły posiłki wojskowe i rozproszyli atakujących. Przy byciu posiłków wojsk kolonialnych wwołało nowe zaburzenia, w czasie których wielu żołnierzy rozbrojono i połamano karabiny. Robotnicy zatrzymywali samochody ciężarowe i podpalali je. Oddział gwardji konnej był zmuszony do interwencji.

Gdańsk cofa bezprawne zarządzenia

Rewelacyjny artykuł w organie partii narodowo-socjalistycznej

GDĄSK (tel. wł.) — Rozeszły się pogłoski, że Senat Gdański zmienia swe stanowis-

ko. Znamienym jest pod tym względem artykuł, który się ukazał w popoł. wydaniu orga-

nu narodowo-socjalistycznej partii, wskazujący, że porozumienie z Polską leży w interesie

Gdańska. Podobno toczą się rozmowy, które doprowadzą do cofnięcia przez Gdańsk zarządzenia o bezcłowym wwozie z Niemiec.

Mówią również, że Gdańsk cofnie zarządzenia dewizowe.

Pretensje niemieckiego arystokraty

Domaga się od Skarbu Państwa 400.000 zł.

Arystokrata niemiecki ks. Thurn - Taxis wystąpił z wnioskiem powództwem przeciwko Skarbowi Państwa. Thurn - Taxis był przed powstaniem Państwa Polskiego właścicielem olbrzymich majątków ziemskich w Poznańskim t. zw. Księstwa Krotoszyńskiego.

Po wprowadzeniu w życie reformy rolnej i likwidacji dóbr

rycerskich na Kresach Zachodnich obszary te zostały rozparcelowane, a ks. Thurn - Taxis otrzymał jeszcze w roku 1920 odszkodowania sięgające kwoty 20.000.000 zł.

Obecnie magnat niemiecki wystąpił z pretensjami przeciwko Skarbowi, twierdząc, że w wypłacie odszkodowań zasła w swoim czasie kilkunastotygodniowa zwłoka. Z tego tytułu

ks. Thurn - Taxis żąda wypłaty mu procentów w wysokości 400.000 zł.

Pretensje ks. Thurn - Taxis zostały oddalone, gdyż w myśl umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej wszelkie rozrachunki zostały już rozstrzygnięte. Jednakże ks. Thurn - Taxis nie rezygnuje ze swych żądań i wniósł skargę do Sądu.

Katastrofalne oberwanie się chmury

NOWY JORK (PAT) — W stanach Wisconsin i Minnesota nastąpiło gwałtowne oberwanie się chmury. W zachodniej części stanu Wisconsin i w południowo-wschodniej części stanu Minnesota znaczne obszary stoją pod wodą. Dróg polnych trudno odnaleźć. Mosty zostały zniszczone, a farmy w znacznej części uległy zniszczeniu.

Wielu mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. Szkody materialne są znaczne.

Ofiar w ludziach, według dotychczasowych wiadomości, jest niewiele.

Abisynja ogłasza „świętą wojnę”

a Włosi budują samoloty o niezwyklej szybkości

RZYM (PAT) — Prasa donosi z Asmary o wzmoczonych przygotowaniach wojennych w Abisynji. We wszystkich punktach kraju odbywają się ćwiczenia wojskowe, w których biorą udział zarówno wojskowi, jak i obywatele cywilni. Równocześnie zarządzono nową dyslokację wojsk. Z koncentracji wojsk abisyńskich odnosi się wrażenie, iż abisyńczycy obawiają się przedewszystkiem ataku włoskiego od strony Erytrei.

W odległych klasztorach Gondaru mnisi zabarykadowali się i w razie ataku włoskiego, zamierzają ogłosić wojnę świętą, celem obrony starożytnych relikwii. Taktyka, jaką zastosować ma Negus, polegać będzie nie na stawianiu czynnego oporu, lecz na utrudnianiu wszelkimi środkami marszu wojsk włoskich. Pod Addis-Abeba obozu

je około 50 tys. ludzi. Są to wojownicy szczepu Kulo i Konia, którym Negus zabronił wstępu do stolicy w obawie rozruchów.

LONDYN (PAT) — Agencja Reutera donosi z Rzymu: Mussolini zamierza rozpocząć wojnę z Abisynją wielkim atakiem lotniczym. We wschodnioafrykańskich koloniach włoskich ma być skoncentrowanych 400 samolotów wojskowych w czasie rozpoczęcia operacji wojennych.

Budowa samolotów zdolnych do rozwinięcia szybkości 300 mil na godzinę, z których każdy będzie mógł zabrać 500 bomb z gazami łzawiącymi i trującymi, lub specjalne bomby szrapnelowe, została już rozpoczęta. 50 takich samolotów już wykonano i na Sycylii odbywają się już próbné loty. Każdy

żołnierz włoski będzie wyposażony w maskę gazową.

Depesza P. Prezydenta

na Zjazd Legionistów

Pan Prezydent R. P. przesłał na ręce generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, który bawił w Krakowie na zjeździe legionistów telegram następującej treści:

„Na Twoje ręce Kochany Generale, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla osieroczonych wraz z całą Polską legionistów. Jestem przekonany, że tak, jak poprzednio miłość Ojczyzny wodziła ich śladem Wielkiego Wodza, tak i nadal będzie myślała przewodnią ich pracą i czynów.

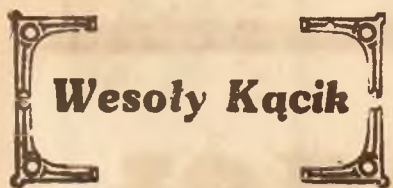
(—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi na ten telegram gen. Rydz-Śmigły wystosował do Pana Prezydenta następującą depeszę:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! W imieniu wszystkich legionistów, którzy przybyli z całej Polski, aby przy mnie Komendanta zaprzysiąc dożgonną wierność jego ideom i wskazówkom, mamy honor przesłać panu Prezydentowi wyrazy gorącej wdzięczności za pamięć o naszym zjeździe.

Prosimy też posłusznie, aby Pan Prezydent raczył przyjąć od nas żołnierskie zapewnienie oddania i głębokiego holdu”.

Zniżka do kio: „Adria”, „Atlantic”, „Świt” lub „Bagatela”.
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich”
Ważny tylko w dniu 8 sierpnia 1935 r



Wesoły Kącik

ROZOWY LIST

Pewnego dnia (była to zdaje się środa) znalazłem na biurku redakcyjnym różowy, pachnący liścik adresowany do mnie.

„Drogi Panie Sądki! Jestem stałą czytelniczką „Wesołych Kącików”. Niezawsze się Panu udają, ale od czasu do czasu śmiesz mnie pan do łez. Chciałabym się przekonać o sobiście, czy pan w życiu też jest dowcipny.

Jestem młoda, zgrabna i nie tylko ciotki mówią mi, że jestem ładna. Mówią mi to wszyscy znajomi. Sądzę więc, że w moim towarzystwie spędzi pan czas bardzo przyjemnie.

Będę czekała w niedzielę o piątej, na Placu Teatralnym przy budce tramwajowej. Białe kostium, białe pantofle i biały kapelus. Dwie czerwone róże w prawej ręce.

Podejdzie pan do mnie i wy mieni swoje nazwisko.

A więc do niedzieli, do piątej.

Zosia.

List brzmiał bardzo zachęcająco. Już w środę wieczorem oddałem spodnie do prasowania, żeby elegancko w niedzielę wyglądać.

Ale los chciał inaczej. W czwartek rozboleła mnie głowa, w piątek dostałem dreszczy, w sobotę doktor mi powiedział, że mam grypę i, że nie wolno mi się ruszać z łóżka.

W niedzielę o piątej więc nie mogłem wyjść. Leżałem w łóżku i marzyłem o paniencie w białym kostjumie, która czeka na przystanku tramwajowym z dwiema różami w dłoni.

Listownie nie mogłem jej uprzedzić. Nie podała nazwiska, ani adresu.

A może na kopercie był adres?

Podniosłem się z łóżka, żeby odszukać list...

W marynarce niema... W kieszonkach spodni niema... W palcach niema...

Może na biurku? Może w szufladach?

Nigdzie niemal! Psia kość! Zgubiłem list!

W środę wstałem nareszcie i poszedłem do redakcji. Na biurku czekał na mnie nowy różowy liścik. Poznałem charakter pisma nieznanego Zosi.

Pewno mi wymyśla, że kazałem jej czekać na próżno.

Otworzyłem gorączkowo kopertę. Czytam:

„Kochanie!”

„Hm... Co to jest? Dlaczego tak czule?”

„Nie dotrzymałeś słowa...”

„Pisz do mnie per „ty”? Co się stało?”

„Obiecałeś, że zatelefonujesz w poniedziałek. Przecież ci dałam numer telefonu!”

„Mnie?! Kiedy?! Co to znaczy?”

„Muszę ci przyznać, że naogół zrobiłeś na mnie niezłe wrażenie... Całujesz bardzo przyjemnie i wogóle jesteś męski... Jeszcze dotychczas żyję wspomnieniem tego wieczoru...”

Ale nie powiem, żebyś w życiu był dowcipny... Dlaczego naprzykład zabrałeś mi z torebki 20 złotych? Czy to miał być dowcip?

Wcale mi się nie chciało

Spółeczeństwo i wybory do Sejmu

Przygotowywanie się społeczeństwa do wyborów sejmowych, które się odbędą dnia 3 września, ma zupełnie inny charakter, niż to bywało podczas wyborów poprzednich. Niektórzy ludzie, niektóre gazety, a przedewszystkiem partje polityczne starają się stąd wyciągnąć wnioski, że w społeczeństwie niema zainteresowania wyborami, bo — niema walki wyborczej.

Wniosek ten jest błędny, stawiany w złej wierze, wyłącznie, by ludzi tumanić.

Istotnie niema walki wyborczej z całym jej rozgardjaszem, jak to dawniej bywało, — ale co to była za walka wyborcza? Gdy tylko rozpisywano wybory do sejmu, partje zaczynały układać listy kandydatów na posłów.

Rozpoczynały się więc przedewszystkiem walki w łonie partji o to, kto ma się dostać na listę, walki, mające nieraz charakter dramatyczny, a czasem prowadzone sposobami, pachnącymi kryminałem. Następnie szły targi między partjami o os

kręgi wyborcze. Partja odstępowala drugiej ten okręg wyborczy, wzamian ta zobowiązywała się w innym nie wyznaczać swoich kandydatów. Interes wyborczy, interes obywatela i społeczeństwa nie odgrywał tu oczywiście żadnej roli. Wszystko pokrywał interes partji i jej przywódców.

Wreszcie następował szczytowy punkt „walki” wyborczej — walka agitatorów partyjnych o głosy wyborców. Nie pomiano w niej żadnego kłamstwa, żadnego oszustwa, żadnego frazesu, żadnej demagogji, by tylko wyborcę otumanić i przeciągnąć na swoją stronę.

Otóż takiej walki wyborczej teraz niema — i o to chodziło, by jej nie było. Natomiast były próby jej wywołania, ale zawiodły. Były jakieś niepoctywalne deklaracje, składane na posiedzeniach, na których wybierano delegatów do Okręgowych Zgromadzeń wyborczych, ustalających kandydatury poselskie, — ale nie znalazły żadnego escha. Społeczeństwo spokojnie, rozważnie i z godnością przygotowuje się do ważnego aktu państwowego i obywatelskiego — jakim są wybory do sejmu.

Ludzie z miejscowego społeczeństwa naradzają się między sobą i upatrują sobie dla danego okręgu pewną ilość najlepszych kandydatów. Wyborcy będą głosować na tych z pośród nich, do których mają największe zaufanie.

Są oczywiście jeszcze grupy i grupki, dla których jedyne jest kryterjum, że to „swój” człowiek, i które będą starały się przeprowadzić „swoich” ludzi. Ale szeroka masa obywateli, ludzi ciężkiej pracy, którzy od przyszłego sejmu domagają się dobrych ustaw i rozumnych reform społecznych, mają już dość t. zw. swoich ludzi. Oni chcą głosować według sumienia i własnego rozumu nie na obietnice, nie na programy fałszywe, nie na odezwy oszukujące, ale na człowieka, o którym wiedzą, że jest uczciwy, że można mu zaufać, i że dorosł do zadania, które ma wypełnić.

I dlatego niema t. zw. walki wyborczej, tak bardzo żalowanej przez ludzi, którzy chcą łowić ryby w mętnej wodzie. Ta walka czyli mętna woda jest nie potrzebna. Natomiast potrzebna jest rozważa i spokój.

Tragedja rodziny inkasenta

Jakże smutny i jakże tragiczny stał się fakt dla rodziny Czarnowskich, gdy głowa domu 28-letni Władysław, ulegając podszeptom złych duchów, zbroczył z właściwej drogi.

Czarnowski był to człowiek prawego charakteru, dobry mąż i ojciec dwojga dzieci. Od kilku lat pracował w charakterze inkasenta jednej z firm na prowincji. Z pensji wynoszącej 150 zł. miesięcznie — Czarnowski utrzymywał rodzinę. Jednak przy zastosowaniu daleko posuniętej oszczędności suma ta okazała się niewystarczającą do zaspokojenia pierwszych potrzeb.

Skromny i przykładowy mąż i ojciec nagle jakoś naraz zmienił swe postępowanie. Koledzy i przełożeni Czarnowskiego zauważyli w trybie jego życia duże zmiany. Ze skromnego i pieczołowitego opiekuna rodziny — Czarnowski stał się nagle

strojnisiem i lowelase, przebywającym w towarzystwie coraz to innej kobiety. Dancingi i „coctail-bary” stały się miejscem stałego pobytu nowonarodzzonego Don Juana...

W czasie, gdy pan mąż oddawał się rozkoszom życia doczesnego — biedna żona wraz z dziećmi cierpiała głód i poniewierkę.

Kobiety, jak to zwykle kobiety, istoty słabe, zwłaszcza jeśli chodzi o gotówkę, zauważywszy, iż p. Władysław rzuca pieniądze — poczęły lgnąć do niego, niczem czajki do wody...

Strzały amora, zatrute zgniliżną, były celne. Trafiły bowiem na grunt podatny... Pan Władysław „topniał” pod ognistym spojrzeniem czarnookich tancererek, którym słono za to płacił kolacyjkami, zakrapianymi winkiem i koniakiem.

Tego rodzaju tryb życia pana inkasenta budził pewne podejrzenie. Okazało się, co słusznie stwierdzono mianowicie, że kochliwy p. Władysław nie wyliczał się z zainkasowanych pieniędzy. Rachunki, które dawno zostały zlikwidowane — p. Władysław zatrzymywał w tece wraz z gotówką, mówiąc, że np. firma zapłaci później. W ten sposób wykryto machinacje inkasenta, którego konto obciążono sumą 2.240 zł., zaś rejestr karny wyrokiem 2-ech lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Za p. Władysławem zamknięty się wrota więzienia, gdzie odbędzie pokutę. Wraz z nim pokutę tę odbywa jego rodzina, a zwłaszcza biedne małe dzieci, które grzech ojca odpokutują przez całe życie...

A wesołe kobiety? Kobiętki, z którymi p. Władysław puścił tyle pieniędzy? O, te nie mają zmartwienia. Wystarczy jeden zalotny uśmiech na ufarbowanej twarzy, aby rój balwanów zjawił się do usług gotowych...

Program radiowy

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.36 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 12.15 Koncert, 13.00 Chwilka dla kobiet, 13.05 Muzyka, 15.30 Muzyka lekka, 16.00 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci, 16.15 Koncert solistów, 16.50 Codzienny odciniek prozy, 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk”, 18.00 „Książka i wiedza”, 18.10 „Minuta poczty”, 18.15 „Cała Polska śpiewa”, 18.45 Muzyka, 19.15 Koncert reklamowy, 19.30 Płyty, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”, 20.10 „Serenada sierpniowa”, 20.55 „Obrazy z życia”, 21.00 Koncert fortepiano.

21.30 Teatr Wyobraźni, 22.00 Reportaż z Trasy Marszu Szlakiem Kasdrówki, 22.05 Wiadomości sportowe, 22.15 Mała Orkiestra P. R.

KONCERT RACHMANINOWA

Sergiusz Rachmaninow, znakomity pianista i wybitny kompozytor powiększył repertuar fortepianowy m. inn. o trzy koncerty z towarzyszeniem orkiestry. Połączył w nich prawdziwie rosyjską religijność z przekulturzeniem zachodnio-europejskim, z wielką gładkością formy i elegancją. Wykonawcą koncertu c-moll dziś o godz. 21.00 będzie doskonały pianista Jakób Gimpel oraz Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

„NA ŚLĄSKIM PODWÓRKU”

Dziś, o godz. 21.30 teatr wyobraźni nada oryginalne słuchowisko radiowe z Katowic p. t. „Na śląskim podwórku”. Autorzy tego słuchowiska B. Mieszkowski i St. Ligoń zilustrowali w niem codzienne życie Śląska, zachowując wpełni bogate cechy regionalizmu tej ziemi.

Obstrukcja, złe funkcje trawienia, przemijają przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

NOWELA CHOYNOWSKIEGO W RADJO

Czwartkowy odcinek prozy, nadawanej przez radio, o godz. 16.30 zawierać będzie nowelę Piotra Choynowskiego p. t. „Gazeciarski”. Jest to realistyczny, żywy fragment z życia miasta. Autor w swej pięknej noweli odsoni nam również smutki i uśmiechy, kryjące się pod hałasliwym i gwarnym codziennym tętnem miasta.

Kuon porady prawnej

Co człowiek myśli

Na pewno nie umiem odpowiedzieć na pytanie, co człowiek myśli, ale postaram się odpowiedzieć na to, co ja myślałem i co myślę. Zależy to oczywiście od tego, o jakie sprawy chodzi.

Gdy się kochałem — byłem wówczas jeszcze młody — myślałem o kobiecie, w której się kochałem. Gdy byłem na wojnie o tem, by się odznaczyć.

Teraz gram na Loterii Państwowej i myślę o tem, by wygrać. Jestem już stary i myślę sobie: 15 sierpnia rozpocznie się ciągnięcie III klasy. Trzy wygrane po 100.000 zł. i tyleż po 50.000 zł. Wogóle blisko dwa miliony złotych wygranych.

Kupuję sobie los i dlaczego właśnie ja nie miałbym wygrać?

śmiać, kiedy stwierdziłam brak pieniędzy.

Możliwe, że się nie znam na humorze. Czekam na telefon. Zosia”.

Panno Zosiu! Ja tych 20 złotych nie brałem! Ktoś znalazł mój list na ulicy!

Napoleon Sądki.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

naszym Czytelnikom

P. TEODOR D. pisze:

„Śniło mi się, że byłem w jakimś mieszkaniu. W łóżku leżała stara kobieta o siwych włosach, w śnieżno białej pościeli, a na drugim łóżku leżało śliczne dziecko. Na środku pokoju ba wilo się drugie dziecko. Ja ubrałem się w jakąś sukienkę czarną i bluzkę. W przebraniu kobiety poszedłem na jakieś przyjęcie; stół był suto zastawiony, i siedziało kilka osób, ale nikt nie jadł ani nie pił. Wszyscy byli smutni; Pomógł imi był mój kolega z którym się gniewam; ja nie chcę aby mnie poznał, podniosłem się i wyszedłem. Zauważył to jakiś mężczyzna, który zaczął mnie gonić.

Przesyłam panu moc serdecznych pozdrowień i za wszystko ślicznie dziękuję”.

Czekają Pana wkrótce zasadnicze zmiany. Zadowolone i wesołe.

Zawrze pan miłą znajomość. Przyjdą troski, ale niewielkie i szybko miną.

Wróć kłótnie i plotki.

Mile spędzi pan czas w wesołym towarzystwie.

Szczęśliwa cyfra 64.

P. „K. R.” pisze:

„Śniło mi się, iż idąc ulicą doszedłem do konduktu pogrzebowego. Na karawanie stała trumienka z dzieckiem. Ponieważ kondukt znalazł się na pochyłej jezdni, (przy tunelu kolejowym) przeto wóz szybciej jechał. Ludzie obawiając się aby trumienka nie zsunęła się wstrzymywali bieg karawanu, w czem i ja pomagałem. Siły nasze jednak okazały się za małe i trumienka upadła na bruk i potłukła się. Ciało dziecka owinięte w czarne szmaty ro: padło się na 2 części. Osobno tułów i osobno główka. Wówczas ja przy pomocy pewnej kobiety

podniosłem z jezdni tułów, ktoś inny główkę i dopiero później kondukt odjechał bez przeszkód”.

Wypadek śmierci w rodzinie. W związku z tem czeka Pana spadek.

W sprawie, którą obecnie tak bardzo Pan się interesuje, otrzyma Pan wkrótce wyjaśnienie.

P. Jadwiga S. wm.: Posadę otrzyma Pani i to dobrą, ale jeszcze nie tak szybko. W potrzebie będzie pomoc.

Obecnie zamierzony plan stanowczo się nie uda.

Gdyby proponowano posadę na wyjazd proszę nie przyjmować, bo to nic pewnego.

Krótkotrwała wesołość.

Człowieka, który od Pani odszedł, proszę nie żałować.

Wróć małżeństwo z człowiekiem do brym, nieźle zarabiającym.

Pozdrowienia serdeczne!

P. Z. Z. wm. Ma Pani do Zwalczenia sporo przeciwności, ale nie z wszystkimi uporać się Pani zdoła — zdrażaj przyjaciółki!

Zawrze Pani znajomość.

Czeka szczęście rodzinne, krótkotrwała radość, a potem smutek.

Proszę uważać na swe postępowanie, by nie popełnić nierozsądnych rzeczy.

Strzec się trzeba bólów głowy.

I ja ściskam serdecznie rączkę.

P. Nina, Brześć n. B.: Narazie cho toba nie grozi, ale na zdrowie swe proszę zwracać uwagę; należałoby pójść nawet do lekarza.

Nadzieja się nie spełni. Na loteryję proszę nie grać. Sytuacja materialna stanowczo poprawi się.

Przyjaciele są fałszywi i tylko zwożdżają.

Pociecha w cierpieniu. Mile życie. Przeciwności będą zwalczone.

9 wyroków śmierci wykonano w Rosji Sowieckiej

MOSKWA (PAT) — W Niżnym Tagilu (na Uralu) wykonano wyrok śmierci na 6 osobach skazanych za zabójstwo literata

Rykowa i sędziego śledczego Kieduna. W Tomsku sąd skazał na rozstrzelanie trzech, a na 10 lat więzienia 4-ch kolejarzy „Kułac

kiego pochodzenia”, oskarżonych o masowe odcinanie gumowych części od hamulców samochodowych dla sprzedaży ich na wolnym rynku.

Prezes Sądu — defraudantem

Gdy przed kilku dniami wyjechał na urlop prezes sądu w Duńskiej Strewie, zapomniał on dać swemu zastępcy akta spraw depozytowych i egzekucyjnych. Nagła rewizja komisji sądo-

wej w Bratysławie stwierdziła, że prezes sądu sprzeniewierzył ponad 100.000 koron i zniknął bez śladu. Za zbiegłym wysłano listy gończe.

Krwawa masakra na granicy

Śmierć poniosło 6 mężczyzn i 2 kobiety

BIAŁOGRÓD (PAT) — Agencja Avala donosi: Grupa złożona z 14 mężczyzn uzbrojonych, prowadzących ze sobą 2 dziewczyny, usiłowała w nocy przekroczyć z Albanii granicę Jugosławii. Żandarmeria jugosłowiańska, znajdując się na wzgórzu, zażądali od nich, by zatrzymali się. Wobec tego, że tego rozkazu nie usłuchano, po zwykłym uprzedzeniu żandarmerja dała ognia, od którego padło zabitych 6 mężczyzn i 2 kobiety.

ry przybył na miejsce zająścia, nie mogła ustalić personalij osób zabitych. Zdaje się, że byli to zbiego-

wie z Jugosławii, lub Albanii, którzy wykradli dziewczyny z Albanii chcąc je potajemnie przeprowadzić do Jugosławii.

Mobilizacja we Włoszech

RZYM (PAT) — Ogłoszono następujący komunikat: W następstwie daleko posuniętych przygotowań mobilizacyjnych sił abisyńskich, Mussolini, jako minister spraw wojskowych, zarządził mobilizację dywizji „Assietta” z Asti, oraz dywizji „Cosseria” z Imperia, pod dowództwem generałów Riccardi i Pintor.

z ochotników V lochów, mieszkających zagranicą, oraz bataljon kadrowych ochotników i uczestników wielkiej wojny. Dywizja zwać się będzie „Tevere” i na jej czele stanie gen. Boscardi.

Ochotnicy studenci będą przeszkoleni na specjalnych kursach, celem szybkiego wcielenia do szeregów.

Wszystkie operacje mobilizacyjne odbywają się w zupełnym porządku.

W cztery oczy

Samobójstwo to grzech i tchórzostwo

P. Ryśka
zwraca się do nas, pisząc: „Jestem młoda — liczę zaledwie 19 lat, a przeszłam prawdziwą gehennę życiową. Nic mi komu nie mówiłam, bo nie przywykłam mówić o swych smutkach. Dziś jednak odstąpię od tego i wypłaczę chyba wszystko przed Tobą, Drogi Redaktorze, bo mi jest nieznośnie źle.

Od tej chwili kocham go coraz więcej, rozpaczliwiej... I pływam leniwie i powoli, wśród rozpaczliwego gestu samobójstwa. Bo powiedz sam, kochany Redaktorze, coż mogę uczynić, jak nie skrócić sama sobie cierpienia?...

Od tej chwili kocham go coraz więcej, rozpaczliwiej... I pływam leniwie i powoli, wśród rozpaczliwego gestu samobójstwa. Bo powiedz sam, kochany Redaktorze, coż mogę uczynić, jak nie skrócić sama sobie cierpienia?...

sze, że Wasze zespolenie miłosne nie dało Pani oczekiwanych słodkości. Może ten sam zawód spotkał i jego? Odszedł, nie mówiąc nawet, dlaczego. Może dlatego, że jest tchórzem, albo nie chciał powiększać przykrości Pani słowami prawdy. Ale to wszystko tylko moje przypuszczenia... Jedno jest pewne. Jako mężczyzna, nie miał prawa odchodzić właśnie w chwili, gdy ujawniły się skutki jego czynów. Jeśli ma choć odrobinę honoru, powinien wrócić i dopomóc Pani do uregulowania sytuacji. Liczę na to, że to uczyni, a Pani odradzam stanowczo jakichkolwiek kroków samobójczych. Byłoby to podle tchórzostwo i grzech.



Gdy byłam jeszcze b. młodą dziewczynką, poznałam pewnego chłopca, który mi się dość podobiał. Z biegiem czasu wyjechał do Warszawy, ja zaś pozostałam w tym samym mieście. Po kilku latach spotkałam go znowu i od tego czasu widywałam się częściej.

Od tego czasu spotykaliśmy się codziennie, a nawet kilka razy dziennie, bo w chwilach wolnych od pracy przyjeżdżał do mnie na rowerze. Ach! Co za szczęście było dla mnie usłyszeć dzwonek rowerowy, który zwiastował mi jego przybycie!

Od tej chwili kocham go coraz więcej, rozpaczliwiej... I pływam leniwie i powoli, wśród rozpaczliwego gestu samobójstwa. Bo powiedz sam, kochany Redaktorze, coż mogę uczynić, jak nie skrócić sama sobie cierpienia?...

Sensacyjny proces

MOR. OSTRAWA. (PAT) Świadkiem wielkiego procesu politycznego będzie niebawem jedno z miast śląskich, które wyznaczył ma Sąd Najwyższy w Brnie. Przed sądem staną 20 Niemców, oskarżonych o zdradę państwa. Oskarżeni rekrutują się z spośród najwybitniejszych przywódców kulturalnego i politycznego życia niemieckiego. Głównym oskarżonym jest dr. Richard Patschneider, resztę stanowią adwokaci, lekarze, nauczyciele i kłupcy.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie nie tylko u Niemców na Śląsku ale i w całej Republice.

Szlakiem Kadrowki

Pierwszy etap marszu Szlakiem Kadrowki, wynoszący 49 km., na trasie Kraków — Miechów, jest etapem kwadrantowym.

Drużyny marszowe, które wystartowały z Krakowa w liczbie 27, przekroczyły dawną granicę rosyjską około godz. 6.45 i wkroczyły do Michałowic. O godz. 12.30, przy dźwiękach melodii strzeleckich, odegranych przez miejscową orkiestrę Zw. Strzeleckiego, wkroczyła na rynek w Miechowie, jako pierwsza drużyna 4 p. leg. z Kielc, przebywszy trasę w czasie 7 godzin 34 min. 43 sekund; 2) drużyna Zw. Strzeleckiego Grodzkiego ze Lwowa w czasie 7:34.37.

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE POLSKIEJ ARTYSTKI W WIEDNIU

Jak już donosiliśmy Marja Balcerkiewiczówna, znakomita artystka polska zaangażowana została przez największy koncert filmowy w Europie „Sascha” w Wiedniu.

Od kilku dni nasza sława bawi w stolicy naddunajskiej, będąc przedmiotem zachwytu nie tylko sfer filmowych, lecz — co świadczy o jej urodzie i popularności wśród publiczności — która na każdym kroku robi jej owoce.

Ubiegłej niedzieli Balcerkiewiczówna, na podczas spaceru na Praterze rozdawała autografy.

Dyrekcja wytwórni uczyniła wszystko, aby artystce polskiej uprzyjemnić pobyt w Wiedniu. Po coracem powitanu na dworcu prezes wytwórni odwiózł ją do specjalnie zarezerwowanych apartamentów, oddając jej równocześnie do dyspozycji swego wspaniałego „Rolls-Royce’a”.

Zdjęcia do filmu „Pamiętnik Kochanków” rozpoczęła się w połowie przyszłego tygodnia.

Za fałszywe zeznania

Nikitor Naumow miał sprawę karną, w której był oskarżony przez p. Lessową o przywłaszczenie opon samochodowych.

W liczbie świadków odwodowych znalazł się przyjaciel jego, Stanisław Zurek. Zurek stanowiący przed pulpitem dla świadków, zeznał, że kiedyś spotkał się na ulicy z adwokatem Zygmuntem Rosenbergiem, który był obrońcą w jego kilku sprawach, i od swego b. obrońcy dowiedział się, że ten prowadzi sprawę z ramienia p. Lessowej przeciwko Naumowowi.

— Ale Naumow jest w zupełnym porządku — miał powiedzieć adwokat. Zurek, opowiadając o tem nieprawdopodobnym zdarzeniu, nie dostrzegł, iż na ławie tuż obok siedzi adwokat

Rosenberg, oczekujący na następną sprawę, w której miał występować.

I nim się Zurek zorientował, stał już obok niego adw. Rosenberg, który katogorycznie zaprzeczył, aby podobna rozmowa miała kiedykolwiek miejsce.

Zurek skonfrontowany musiał przyznać się, że opowieść całą wymyślił, chcąc przyjść z pomocą przyjacielowi.

Sam tedy stanął przed sądem oskarżony o złożenie fałszywych zeznań. Rozprawa odbyła się wczoraj i sąd wobec tego, że Zurek zeznał o okolicznościach nie mających znaczenia dla sprawy, skazał go na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Kłamstwo ma wprawdzie krótkie nogi, ale do więzienia może zaprowadzić.

Ciężkie położenie furmanów pracujących na robotach miejskich

(A. P.) Jedną z najbardziej upośledzonych warstw pracowników najemnych na terenie Warszawy są furmani, zatrudnieni przez Zarząd Miejski przy różnego rodzaju robotach publicznych, przeważnie brukarskich.

Wzrastające ostatnio ceny paszy spowodowały, że ustalona przed kilku laty dziówka 9 zł. za furmankę jednokonną stała się obecnie nie tylko niewystarczającą, ale każdy furman musi jeszcze dokładać do tej stawki najmniej 2 zł. dziennie, a to jedynie po to, aby mógł jak najskromniej wyżyć siebie z liczną nieraz rodziną i utrzymać konia, placąc przy tem podatki i ubezpieczenia społeczne dla swych pomocników, których rozumie się o płaca z własnej kieszeni jako najemca.

Doprowadza to do ruiny furmanów i każdy z nich, aby przetrwać swe krytyczne dotychczasowe położenie, wyprzedaje ostatnie rzeczy, o ile je jeszcze wogóle posiada. W ten sposób wśród furmanów panuje już nie zubożenie, a skrajna nędza.

nów ze stawkami brukarzy, to wprost uderza w oczy jaskrawa w tym wypadku niesprawiedliwość w traktowaniu tych związanych ze sobą ściśle zawodów. Np. gdy w roku 1929 zarobki brukarzy wynosiły 18 zł. dziennie, to zarobki furmanów 22 zł. Dziś sytuacja zmieniła się tak, że obecny zarobek dzienny brukarza dochodzi do 15 zł., podczas gdy furmana — 9 zł. (z tego musi utrzymać konia i pomocnika) i to przy 10—12 godzinach ciężkiej pracy na dobę.

Pokrzywdzeni tak dotkliwie furmani wystąpili ostatnio za pośrednictwem swego związku pod nazwą „Syndykat Transportowców i Robotników zatrudnionych na rzekach w Polsce” z memorjałem do p. prezydenta m. st. Warszawy o wyrównanie krzywdzących ich stawek.

Sądzić należy, że p. prezydent Starzyński, którego cechuje niezwykle żyły stosunek do świata pracy, złatwi przychylnie starania Syndykatu Transportowców, udrażniając raz na zawsze te nienormalne stosunki, jakie panują w zawodzie furmańskim.

Kochałam go z dniem każdym silniej, goręcej, miłością płomienną, niewolniczą. Gdy patrzyłam na niego, głębokie oczy jego rozblaskiwały blaskiem nieklamannego szczęścia. I cóż mam więcej napisać? Alboż potrafię bezdźwięcznymi słowami opisać, co się dzieje w mem sercu? Nigdy...

— Odszedł ode mnie mój Cenię, odszedł bez słowa pożegnania, bez słowa wytłumaczenia i dlaczego? Zapewniał, że mnie kocha, a teraz co? Czyż prawdziwa miłość może wygasnąć w tak krótkim czasie?

A więc to było tylko kamedia, kłamstwem? Boże! Boże! Jakież to straszne...

Boże! Cóż ja pocznę teraz? Zabrał mą dziewczyność i odszedł wtedy właśnie, kiedy odczuwałam w sobie, poczynające się nowe życie z jego krwi.

Sensacje sportowe

WISŁA REMISUJE Z UJPESTI
Wczoraj odbył się w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy czolową drużyną węgierską Ujpesti a Wisłą. Krakowska drużyna uzyskała duży sukces w postaci wyniku remisowego 1:1 (1:1).

EKS — MISTRZEM POLSKI W WATERPOOLO

Wczoraj odbył się w Warszawie decydujący mecz o mistrzostwo Polski w waterpolo pomiędzy E. K. S. a warszawskim AZS. EKS odniósł spodziewane, ale nie w tak wysokim stopniu zwycięstwo 7:0 (4:0).

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Omlędnie ks. Stefana trwało dość długo. Lęk Geni wznosił się z minuty na minutę. Był zaś u szczytu, gdy Stefan wreszcie zaczął dawać słabe oznaki życia. Wtedy lęk Geni stał się już śmiertelną trwogą.

Oto Stefan już otwierał oczy... Usiłował się podnieść, opierając się na dloniach... Niestety, na to mu jeszcze sił nie starczyło... Straszliwe dreszcze wstrząsały nim... Gwałtowna gorączka wróciła... Szczekał zębami, jak na mrozie. I choć był zawsze bardzo mężny i zdumiewająco na ból wytrzymały, tu jednak nie mógł się powstrzymać i jęczał głucho a żałośnie, co kilka chwil...

Poza jękami niczego Genia nie usłyszała z jego ust. Nie odzywał się do niej nawet słowem... Można było pomyśleć, że zupełnie zapomniał o tem, co się stało...

Matka objęła ręką szyję syna. Usiłowała go podnieść. Udało jej się to po długim wysiłku i oto stanął na nogi. Ale tak niepewnie, że gdyby go tylko puścić, zwałiby się ponownie na ziemię.

Doprowadziła go więc do jego łóżka w głębi rwej alkowy, w której wysłuchiwała wstrząsającej spowiedzi Helziny.

Ksiądz Stefan, dowłókszy się do łóżka, padł na nie w ubraniu i leżał tak nieruchomo...

Od czasu do czasu wstrząsały nim tylko drgawki, coraz silniejsze i stopniowo coraz częstsze.

Genia była bezradna. Co robić? Krzątała się dookoła niego troskliwie. Robiła co mogła...

Najpierw przykryła go ciepłą kołdrą, potem jeszcze położyła parę pledów na nogi. Pobiegnęła nawet po pierzynę, pod którą ksiądz sypiał tylko zimą... Wreszcie odsłoniła firanki i story, zasłaniające alkowę, aby ciepłe promienie słoneczne docierało aż do mrocznej zazwyczaj alkowy. Wydawało się, że Stefan śpi.

Trudno wszakże było mu spać, gdyż coraz częstsze drgawki febryczne przebiegały przez jego wątłe ciało i trzęsły nim straszliwie.

Genia uczyniła już wszystko, co mogła.

Siadła więc przy łóżku syna i czekała cierpliwie. Widocznie środki ogrzewające dobrze zrobiły choremu, bo drgawki stopniowo zaczynały słabnąć.

Genia naparzyła mu rumianku. Pił ten odwar

drobnymi łykami. Pożółklemi oczyma spojrzął na swoją gospodynię. I od owej chwili rzucał jej teraz wciąż spojrzenia pełne wyrzutów i żalu.

Nie odezwał się wszakże jeszcze do niej o tem ani słówkiem.

Raz jeszcze starał się przypomnieć sobie wszystko i uprzytomnić, co się właściwie stało.

Genia wszakże wkońcu nie wytrzymała i zapytała:

— Jakże się ksiądz-proboszcz czuje?

— Lepiej trochę — odparł słabym głosem.

Usiłowała przejść do rzeczy. Szepnęła:

— Błagam księcza-proboszcza o przebaczenie.

Stefan potrząsnął głową. Był bardzo smutny i bardzo poważny.

Milczał jeszcze przez dłuższą chwilę, poczem jakby się przemógł i rzekł ze smutkiem, ale siłąc się na dobroć:

— Wiedz, Geniu, że popełniłaś wielki grzech, ogromny grzech. Niemasz nic świętszego, niż tajemnica spowiedzi. Nadużyłaś mojej dobroci dla ciebie. Pozwalałam ci tu robić wszystko, co tylko chciałaś, pozostawiając ci najzupełniejszą swobodę. Robiłaś też, co ci się żywnie podobało, ale przecież wszystko musi mieć swoje granice. Mało ci było, że rządziłaś się, jak chciałaś i rozkazywałaś, jakbyś była panią tego domu. Nic na to już nie mówiłem, bo liczyłem

na twoje oddanie i przywiązanie. Niestety, zawiodłem się. Teraz dopiero widzę, jak źle postępowałem.

— Ależ, proszę księcza-proboszcza — usiłowała zaprzeczyć Genia, przerywając Stefanowi.

On wszakże nie zwrócił na to żadnej uwagi, lecz mówił dalej:

— Już wielokrotnie zauważyłem, że lubisz podsłuchiwać. Ilekroć brat mój przychodzi: na plebanję, niekiedy już sam nie wiem, co robić, aby cię zatrzymać w kuchni. Korzystasz z najrozmaitszych drobnych powodów, żeby bez pukania nagle wchodzić do pokoju, w którym rozmawiamy i przerywać nam niekiedy najważniejsze rozmowy, które pragnęlibyśmy prowadzić bez świadków. Mnóstwo razy ci na to uwagę zwracałem i zmuszony nawet byłem uciekać się do gróźb, że jeżeli to się nadal będzie powtarzało, będę musiał poszukać sobie innej gospodyni, bo to jest najzupełniej niemożliwe. Obecnie mam stanowczo dość twej ciekawości i skoro nie chcesz mnie słuchać, więc nie zależy ci widocznie na zajęciu u mnie. Ha! trudno, rozstańmy się więc...

— O, księcza-proboszczu, o wszystko gotowa jestem być posądzona, tylko nie o to, abym nie miała być szczerze życzliwa i całkowicie oddana księczu-proboszczowi.

— Rzeczywiście, był czas kiedy wydawało mi się, że mogę o tem nie wątpić.

— A teraz?

— Teraz, moja Geniu, widzę, że twoja ciekawość i wrodzone widocznie plotkarstwo są w tobie o wiele silniejsze, niż życzliwość, którą jakoby dla mnie odzucasz.

Tu ksiądz umilkł. Był aż nazbyt wyczerpany. Genia opuściła głowę... Było jej bardzo przykro, ale nie miała odwagi przerywać tego drczącego milczenia.

Wreszcie przerwał je ksiądz Stefan, mówiąc: — Nadużyłaś mojego zaufania. Nie zasłużyłem sobie na to. Zapomniałaś, zapewne, że cię przyjąłem do siebie, nie pytając o nic, gdy tu przyszłaś, jako nikomu nieznaną żebraczką. Czy myślisz, że nie do myśliłem się odrazu, że w tem wszystkim jest jakaś tajemnica?

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Gdy Larecki zadał Czarnomskiej pytanie, czy może na nią liczyć, czy może polegać na jej solidarności z nim w tak ciężkiej sprawie, Janina rzekła pośpiesznie:

— Ależ tak, tak z pewnością.

I potem dopiero pomyślała, co powiedziała.

Nie dlatego, żeby zamierzała nie iść Lareckiemu na rękę, o, nie!...

Była dlań jak najszczerzej życzliwie usposobiona i gorąco pragnęła przywrócenia mu czci, zwłaszcza, że wiedziała, iż w dużej mierze od tego zależy szczęście jej syna, ukochanego nadewszystko.

Bała się tylko straszliwie, żeby nie ujawnił się w całej pełni jej udział w sprawie Lareckiego.

Drżała na samą myśl o tem, zwłaszcza, że już doszło do zaarrestowania Lutyna...

Co będzie, jeżeli on się wygada? Pani Janina nie miała, co prawda, pewności, bo Ryszard zataił przed nią nazwisko owego osobnika. Ale na wszelki wypadek...

Trzeba się było do tego przygotować tem bardziej, że pani Janinnie nawet już nietyle teraz szło o możliwość sądenia jej za współudział w zabójstwie Kołowicza, ile raczej o to, żeby Ryszard się o tem nie dowiedział.

W oczach swego ukochanego syna pragnęła być bez skazy.

Wiedziała zaś doskonale, że gdy tylko on się dowiedzi, iż jego matka była kochanką Lareckiego, zdradzając męża, ale że też nawet potem, gdy mogła uratować Lareckiego jednym słowem od grożącej mu niechybnie ciężkiej kary, nie uczyniła tego — straci dla niej serce raz na zawsze.

A tego Janina przeżyćby nie potrafiła.

Ryszard był dla niej teraz wszystkim.

Gdyby coś złego przytrafiło się jej starszemu synowi Stefanowi, lub gdyby w jego oczach miała stracić na wartości, zmartwiłoby ją to także, ale nie tak bardzo.

W każdym razie mniej znacznie, niż gdyby miała stracić miłość Ryszarda, którą ceniła nad życie.

Mogła tak rozmyślać, bo Larecki po otrzymaniu przyrzeczenia ze strony Janiny, zamyślił się głęboko.

Niebardzo wiedział, jak przystąpić do rzeczy, którą zamierzał wyluszczyć.

Wkońcu rzekł:

— Nie wiem, czy pani wiadomo, jaki jest główny powód moich starań o przywrócenie mojej czci?

— Nietrudno się domyśleć. Chce pan odzyskać to, co panu się słusznie należy, i co pan niesłusznie utracił, a mianowicie: dobre imię wśród społeczeństwa wogóle i znajomych w szczególności...

— Oczywiście, że to jest jednym z powodów, ale nie najgłówniejszym. Chcę pani właśnie wyluszczyć mój powód najważniejszy.

— Otóż chodzi mi przede wszystkim o to, żeby przywrócenie mi czci przyspieszyło małżeństwo naszych dzieci. Ja doskonale rozumiem ich obecne sprzeciw. Zosia uważa się za niegodną Ryszarda, póki na jej ojcu może ciążyć tak hańbiące podejrzenie. Ryszard także rozumiem doskonale, że niebardzo wypada młodemu adwokatowi o pięknie rozpoczynającej się karierze, synowi tak wielkiego ojca, pobierać się z kimś, czyje nazwisko nie jest wolne od skaz. Dlatego właśnie prowadzę tę całą akcję. I dlatego właśnie zdaje mi się, Ryszard tak ofiarnie pomaga mi w mej pracy. Ale pani rozumie, że to trzeba poprowadzić bardzo umiejętnie. Szczególnie, że zamierzam w dalszym ciągu trzymać panią, oczywiście zdala od wszelkich podejrzeń. Leży to chociażby w tymże interesie

małżeństwa naszych dzieci, bo gdyby coś niewłaściwego wyszło najaw, kto wie czy nie byłoby to źródłem nowych trudności? Słowem, wszystkie względy przemawiają za ukryciem pani w cieniu. Co prawda, przypadek w tej sprawie już był mi wielce pomocny.

Janina odetchnęła z uczuciem wielkiej ulgi.

Zarazem wszakże zapytała:

— Ciekawam... Czy można wiedzieć?

— Owszem, nie zamierzam tego przed panią ukrywać... Pomagający mi w mej pracy dwaj dawni wywiadowcy, ci sami, którzy właśnie mnie „pognębili”, teraz z niemniejszym zapalem usiłują mnie wybielić. Otóż dzięki nim natrafiłem na ślad pewnego osobnika, ładzającego do mnie podobnego z tyłu. Udało mi się to przy świadkach stwierdzić, poczem stało się coś, czego się nie spodziewałem. Mianowicie, osobnik ten napadł na mnie, usiłując mnie ograbić, a ponieważ wywiadowcy i Ryszard z Zosią to widzieli, będę miał wymarzoną broń w walce o moją sprawę...

— Tak, to rzeczywiście stało się bardzo szczęśliwie. Zresztą, wiem o tem już od Ryszarda.

Przypomniała sobie teraz, że Ryszard zataił przed nią nazwisko owego „tylnego” sobowtóra Lareckiego.

Choć przypuszczała, że nazwisko to niewiele jej powie, jednak na wszelki wypadek i z prostej ciekawości chciała wiedzieć.

Przedewszystkiem chciała właśnie dlatego, że to nazwisko przed nią zatajono.

Aby wszakże nie budzić u Lareckiego wątpliwości czy powiedzieć, jej, kto to był, czy nie, użyła podstępów.

Dalszy ciąg jutro.

JESZCZE TYLKO TRZY DNI

W sobotę ostatni dzień przyjmowania zgłoszeń do konkursu

Ku przestrodze opieszalych Czytelników podajemy, że nieodwołalnie w sobotę zamykamy listę zgłoszeń do naszego wielkiego konkursu filmowego.

Kto więc pragnie wziąć udział w tym niezwykłym wyścigu o palmę pierwszeństwa niech to czyni natychmiast. Czytelnicy z prowincji mogą

nadesłać swe ostatnie zgłoszenia w sobotę. W najbliższą niedzielę ogłosimy szczegółowy regulamin konkursu, tak, że Czytelnicy będą

mogą dokładnie zorientować się w walce o palmę pierwszeństwa. Narazie jeszcze raz przypomniemy, że należy starannie prze-

chowować numery z podobiznami. Jeszcze trzy dni! Nie zwlekajcie! W sobotę klamka zapadnie!...



Nr. 130, „Leord”, Głowaczew



Nr. 131, Mary S.



Nr. 132, Zygmunt L.



Nr. 133, Danuta Z.



Nr. 134, Zdzisław B.

Za ukrywanie zbira

3-ch wieśniaków zasiadł na ławie oskarżonych

Stanisław Gałązka, groźny zbir, jako teren swej działalności upatrzył sobie powiat mińsko-mazowiecki. Wkrótce ze wszystkich stron powiatu nadchodziły poczynki alarmujące wieści o krwawych napadach, dokonywanych przez Gałązkę.

Policja wszczęła pościg za bandytę, ale niestety bez rezultatu. Okazało się bowiem, że ludność, steroryzowana przez

Gałązkę, udzielała mu schronienia. Wreszcie jednak natrafiono na jego ślad i w czasie snu Gałązki policja obleżyła stodołę, w której się ukrywał, zakuta w kajdany i przewiozła do Warszawy. Gałązka stanął przed sądem i został skazany na 10 lat więzienia.

Z kolei prokurator pociągnął do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy, wiedząc o ukrywaniu się Gałązki, przyczyniali się do tego i nie składali zeznań w policji.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanęli 3 mieszkańcy wsi Dębowce, Piotr Rutka, Piotr Redos i Aleksander Woźniak.

Oskarżeni nie zaprzeczali, że wiedzieli o poszukiwaniu Gałązki przez policję, ale tłumaczyli się, że na sam widok groźnego bandyty truchleli i w obawie zemsty, którą groził, posłusznie wypełniali jego żądania, udzielając mu schronienia w stodołach. Z obawy również nie meldowali w policji.

Sąd ogłosił wyrok, którego mocą skazał Piotra Redosa na 8 mies. więzienia, Rutkę i Woźniaka uniewinnił.

Do wiadomości zainteresowanych

Przyjmujemy w dalszym ciągu zgłoszenia do konkursu. Każdy więc ma jeszcze czas wziąć udział w konkursie. Należy tylko nadesłać zdjęcie na białym papierze pod adresem: „Ostatnie Wiadomości” — Warszawa, Wiadok 21.

Kto nie posiada fotografii wymaganych do konkursu, może bezpłatnie sfotografować się w zakładzie fotograficznym „Radjotyp” (Marszałkowska 131). Należy tylko przedstawić w naszej Administracji (codziennie od 9 — 11 i 5 — 7 z wyjątkiem niedziel i świąt) 7 (siedem) poniższych kuponów. Administracja wyda wzamian upoważnienie do bezpłatnego sfotografowania się w „Radjotypie”.

KUPON DODATKOWY

na konkurs filmowy

„Ostatnich Wiadomości”

Wydruk i zachować

Do czego Kto używa tatarskiego sosu?

Okazuje się, że nie tylko do potraw, gdyż Zabczyński używa go do innych celów, mianowicie obiewa nim Infnatkę Izabellę w operetce

„PRZYGODA W GRAND-HOTELU” w teatrze „WIELKA REWJA KAROWA 18. Początek o godz. 8 w.

Wiadomości sportowe

PRZYJAZD WĘGIERSKICH PŁYWAKÓW DO POLSKI

Polski Związek pływacki uzgodnił już z pływakami węgierskimi termin ich przyjazdu do Polski. Przyjechać mają w składzie drużyna waterpolowa BEAC, w skład której wchodzić doskonali pływacy Csik i Szekely. Węgrzy przyjadą do Polski 21 b. m. i z czną swe tournée od Krakowa, Zakopanego i Katowic, a w Warszawie startować będą 31 b. m.

NOWY SKŁAD NARODOWEJ DRUŻYNY KOLARSKIEJ

Po niedzielnym wyścigu Skody do koła województwa warszawskiego PZTK ustalili następującą kolejność Narodowej Drużyny Kolarskiej (szosowej) 1) Kielbasa (Fort Bema) 2) Napierała (Fort Bema) 3) Zieliński (Skoda) 4) Ignaczak (Prąd) 5) Lipiński (Skoda) 6) Bober (Orkan) 7) Kapiak J. (Prąd) 8) Targoński (Legja) 9) Olecki (Iskra) 10) Konopczyński (Świt) 11) Starzyński (Legja) 12) Kudlak (Prąd) 13) Michalak (Fort Bema) 14) Galeja (HCP) 15) Więcek (Resursa).

PRZYGOTOWANIA DO MECZU BOKSERSKIEGO Z NIEMCAMI

Warszawski Okr. Zw. Bokserski, który zajmuje się organizacją meczu z Niemcami (1 września) wyłonił specjalną komisję dla tej sprawy pod przewodnictwem prokuratora Leniewskiego. Poszczególne referaty objęły: sportowy p. Cendrowski, organizacyjny p. Merliński, finansowy p. Danowski, Gospodarczy p. Porębski, i Kiełman.

OPOŹNIENIE POCZĄTKU DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW BOKSERSKICH

Drużynowe mistrzostwa bokserskie w stolicy mające się rozpocząć 15 b. m. zostały z powodu meczu Polska—Niemcy przełożone na 8 września. Udział w mistrzostwach w klasie A biorą kluby Skoda, Polonia, Fort Bema, Makabi i C. W. S.

MECZE PIŁKARZY WARSZAWSKICH W GDAŃSKU PRZEŁOŻONE

Piłkarze warszawscy mieli rozegrać mecz w Gdańsku i Królewcu 1 i 3 IX. Obecnie Gdańsk zaproponował przełożenie spotkań na 20 IX. OZPN ze swej strony na 3 i 5 XI.

W dniu meczu z Jugosławją 18 b. m. reprezentacja Warszawy spotka się w Warszawie z FC Wien.

DZIŚ WYJEŻDZAJĄ SPORTOWCY POLSCY ZAGRANICĘ

Dziś w czwartek wyjeżdża rano akademicka reprezentacja Polski na mistrzostwa świata do Budapesztu. Mistrzostwa rozpoczynają się w niedzielę 10 b. m. Dziś jadą drużyny koszykarki, pływacy, wioślarz Keppel, tenisista Majewski (Horain nie jedzie) i kilku lekkoatletów, reszta wyjedzie 13 b. m.

Dziś również wyjeżdża do Brukseli na mistrzostwa świata w kolarstwie jeden reprezentant Polski na tor Pusz. Startuje on już w sobotę 10 b. m. Szosowcy wyjadą dopiero za tydzień, ich konkurencje odbywają się bowiem dopiero 18 b. m.

Chora wątroba

ZATRUWA ORGANIZM

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Zioła Magistra Wolskiego „Billosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Zioła ze znak. och. „BILLOSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI. Warszawa, Złota 14 m. 1.

Zamach na gubernatora Skallona

13. NIEPRZESPANA NOC

— Tak, Brunonie, jestem dumna — przerwała milczenie Harna — że przypada mi w udziale pomścić tych wszystkich bojowników, których torturują w więzieniach. Czuję się nawet szczęśliwa, że położę kres nędze nemu żywotowi Skallona. A gdyby los tego chciał, śmiało pójść na szubienicę... Wiecie przecież dobrze, towarzyszu Brunonie, że uniknąć śmierci będzie wprost niemożliwym. Ucieczka jest raczej fantazją, bowiem nie ma prawie żadnych szans, by się mogła udać. Opuścić mieszkanie ostatnia... Pochwyć mnie na pewno... Uśmiechnę się tylko i dumnie powiem: Tak, zabiłam oprawcę!

— Jesteśmy również gotowe ponieść śmierć — jednocześnie wtrąciły Laleczka i Joasia. — Z szinną krwią patrzymy śmiertelnie

oczy. Nic nas nie odstraszy!

— O co pytają się was sąsiedzi? — zagadnął Brunon Laleczkę.

— Rozmawiam wyłącznie ze służącymi, które spotykam na podwórzu. Nie domyślają się niczego. Opowiadam im ciągle, że niebawem przyjedzie starsza „pani”, krewna hrabiego Zamoyckiego. Te naiwne dziewczyny wierzą mým słowom i nabierają do mnie coraz większego zaufania. Dozorca bardzo mnie szanuje. Rozumie się, że z powodu mej „bogatej pani”...

Było coraz później i Brunon musiał już iść. Po jego wyjściu Harna poleciała zamknąć na klucz drzwi frontowe i kuchenne. Następnie odsunęto stół zastawiony drobiazgami, który tarasował dojsię do miejsca, gdzie przechowywano bomby.

— Musimy zobaczyć, czy są

one w dobrym stanie. Może uległy zniszczeniu — oświadczyła Harna, — a może grożą wybuchem?

Dziewczęta ostrożnie wyjęły ze skrytki bomby i położyły na stole. Laleczka ułożyła je w równym szeregu.

— Musimy je tak ułożyć, by można było łatwo wydstać — rzekła Harna. — W przeciwnym bowiem wypadku możemy się opóźnić z ich rzuceniem.

Dziewczęta obejrzawszy bomby, włożyły je zpowrotem do rury i przystawiły stół.

— Gdyby policja dobrze szukała, znalazłaby je, co? — zapytała Joasia.

— Rozumie się — odparła Harna. — Lecz robiąc powierzchowną rewizję, nie polapałaby się. Poza tem nie sądzę wcale, by u nas dokonano rewizji. Nikt nas o nic nie podejrzewa. Prze-

cież uchodzimy za „porządnych i lojalnych” ludzi, prawda?

— Policja jednak dziś weszła wszędzie. Zapominasz — odezwała się Laleczka — że obecnie panuje stan wyjątkowy i że życie każdego obywatela jest nie pewne. Nie jest to rzeczą wcale wykluczoną, że policja nas odwiedzi.

— To byłoby okropne! — wykrzyknęła Harna. — Walczyłabym, nie oddałabym się żywa w ich ręce.

— Z kimbyś walczyła? — zapytała Joasia.

— Nie rozumiesz?! Z policją! Gdybym spostrzegła, że policjanci wykryli schowek, w którym są bomby, wyrwałabym im z rąk jeden z pocisków i rzuciłabym go pod nogi. Niechaj nikczemne pacholki też zginą!

Dziewczęta położyły się do łóżek, lecz żadna z nich nie mogła zasnąć. Myśl o jutrzejszym dniu, myśl, że Skallon może już nazajutrz będzie zmuszony złożyć wizytę niemieckiemu wice-

konsulowi, nie dawała im spokoju i terorystki nie mogły zmużyć oka. Harna nawet nie próbowała zmusić się do snu. Leżała nazywak, szeroko otworzyła oczy, patrząc w ciemność, panującą w pokoju.

Była już druga godzina w nocy. Nagle na ulicy dał się słyszeć tętent kopyt końskich. Harna instynktownie zerwała się z posłania. Joasia również uniosła się i zapytała:

— Harna, co to może być?

— To koczy pędzą w stronę Belwederu — odparła Harna. — Prawdopodobnie szkuje się już wartowników dla generała gubernatora w związku z jego wyruszeniem na miasto.

— Więc to już jutro nastąpi?

— cicho zapytała Joasia.

— Sądzę, że tak — odrzekła Harna. — Jak przypuszczasz, czy Skallon teraz śpi? Czy nie przeczuwa tego, co go czeka?

— Ten oprawca na pewno te raz smacznie śpi — odrzekła i pogadała Joasia. *G. S. M.*

Sierpień

8

Czwartek
Cyrjaka

KRONIKA KRAKOWA

Tragiczna śmierć służącej
w Krakowie

Około 6-tej godz. rano zawezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Juliusza Lea 12 do 23-letniej służącej Bronisławy Piórkówny. Niestety lekarzowi pogotowia wypadło już tylko stwierdzić zgon młodej służącej.

Piórkówna nie umiając należycie obchodzić się z urządzeniem gazowem, czy też przez nieostrożność nie zakreśliła kurka od piecyka gazowego. Ponieważ kuchnia w której spała Piórkówna, a w której znajdował się piecyk gazowy była szczelnie zamknięta, wydobywający się gaz spowodował śmiertelne zatrucie służącej.

Dorożkarz potrącony
przez do. ożkę

We środę przedpołudniem na zbiegu ul. Franciszkańskiej i Grodzkiej potrąciła przejeżdżająca dorożka 86-letniego Warszawiaka Żyłę, b. dorożkarza, zam. przy ul. Podzamcze 20.

Żyła padając na bruk doznał poważnych okaleczeń głowy i kontuzji lewej nogi (prawdopodobnie złamania). Potłuczonego dorożkarza odwiezto zawezwane Pogotowie Ratunkowe na oddział szpitala św. Łazarza.

Handlarze żywym towarem
na ulicach Krakowa

W Krakowie grasuje dwóch tajemniczych osobników, którzy zaczepiają samotnie idące kobiety, przeważnie młode służące, proponując im przejażdżki samochodem za miasto i obiecując w dodatku podarunki w postaci złotych pierścionków, kolczyków, broszek itp.

Ponieważ nie można narazie ustalić, kim są tajemniczy osobnicy, należy się ich wystrzegać, gdyż istnieje podejrzenie, iż trudnią się oni handlem żywym towarem.

Beha śmierci śp. Schroedera

Przed sądem odwoławczym w Krakowie rozpatrywana była sprawa Jana Kantego Gumowskiego, art. mal. rotmistrza Beliniaków. Gumowski podczas eksportacji zwłok śp. Artura Schroedera w dniu 8 kwietnia 1934 odezwał się do delegata magistratu krakowskiego pułk. Dr. T. Piotrowskiego w sposób wysoce ujemny o śp. Schroederze. Wyrokiem sądu grodzkiego w Krakowie, Gumowski został skazany na 14 dni aresztu. Ponieważ od tego wyroku wniósł odwołanie, na dzień wczorajszy wyznaczono sprawę w sądzie okręgowym karnym jako instancją odwoławczą.

Sędzia dr Horski po przemówieniach stron, wyrok sądu grodzkiego w całości zatwierdził. Osk. prok. dr. Przytułski. — Gumowskiego bronił mec. Srokowski z Warszawy.

Fryzjerka przejechała przez
autobus na pl. Zgody

W godzinach popołudniowych wyjeżdżało pogotowie ratunkowe do Podgórza na Plac Zgody gdzie autobus najechał na 19-letnią fryzjerkę Anielę Pająkównę zam. przy ul. Warszawskiej 51. Pająkówna doznała ogólnych obrażeń na całym ciele i przewieziono ją w stanie nie budzącym obaw do szpitala św. Łazarza.

Drukarz krak. oskarżony o złośliwe uchylanie się od płacenia alimentów

(M) Budynek sądu okręgowego przedstawia niecodzienny wygląd. Trwający już od dwóch miesięcy gruntowny remont budynku zmusił narazie do prowadzenia spraw w malutkich salkach, ledwo mogących pomieścić kilka osób. Tak też jest i w tym wypadku.

Przed sędzią dr. Bartynowskim staje średniego wzrostu brunet. Składa generalja. Nazywa się Kazimierz Wiesner, ma lat 45. Jest drukarzem. Mieszka w Bronowicach Małych pod Nr. 292. Słucha z uwagą aktu oskarżenia. To żona z którą od kilku lat nie żyje oskarżyła go o złośliwe uchylanie się od płacenia alimentów. Wiesner przeczy jakoby mógł płacić kwotę 60 zł. miesięcznie swej b. żonie Katarzynie Wiesner i małoletniemu synowi jego, Eugenjuszowi. Zapodaje: Od 1932 r. jestem bezrobotny — proszę, oto zaświadczenia. Życę wprawdzie z Józefą Bober, ale nieprawdą jest jakoby dawał jej pieniądze.

Również nieprawdą jest, by sklep mojej córki Stefanji Wiesner był faktycznie moją własnością. Twierdzi, że do pożycia z Józefą Bober zmusiła go sama żona, kiedy to w r. 1920 opuściła go z trojgiem małych dzieci, udając się do Bydgoszczy ze swoim kochankiem, murarzem Gąsiosem. Wyciągnęła od niego przy tej okazji 50 tysięcy marek. Kto się miał wtedy opiekować dziećmi? Ja musiał ciężko pracować na życie. Zresztą wiadomo: kobieta pracowita w

domu to wielki pożytek. A teraz Katarzyna Wiesner z zemsty go oskarża. Że tam chodzi o wsparcie dla siebie i dziecka do Komitetu Parafjalnego w Dębnikach, to o niczem nie świadczy. Zdarzają się takie historie.

Sędzia słucha tej nieco przydługiej opowieści. Od czasu do czasu przerwie, by się o coś zapytać, by na jakąś nieścisłość wskazać. Zabiera też głos prok. dr. Gajewski jeden z najświetniejszych oskarżycieli publicznych w apelacji krakowskiej. Jednak trudno narazie wyrobić sobie zdanie o całej sprawie, to też celem sprawdzenia zapodał przeciwników powołano nowych świadków i w tym celu rozprawę odroczone.

Wielka kradzież biżuterji u hr. Morstinowej w Krakowie

Wielka sala sądu okręgowego w Krakowie. — Na wokandzie sprawa Haliny Staniszeńskiej. Prowadzi rozprawę s. o. dr. Traczewski, oskarża prok. dr. Pęczalski. Rozprawa ma być epilogiem sensacyjnej kradzieży. Blizsze szczegóły są następujące: 25-letnia Staniszeńska pochodząca z Gniezna pracowała w charakterze służącej u hr. Mor-

timowej siostry znakomitego poety i dramaturga. W styczniu b. roku Janinie Morstinowej skradziono złote kolczyki odcienne perłami wartości 5.000 zł. Gdy Morstinowa zawiadomiła o kradzieży organa P. P. Staniszeńska podrzuciła do szafy Morstinowej skradzione przez siebie kolczyki.

Mimo doręczenia wezwania

osk. Staniszeńska na rozprawie się nie jawiła. Na wniosek prokuratora sąd zastosował tymczasowy areszt co do osk. Staniszeńskiej, zachodzi bowiem uzasadniona obawa ucieczki.

Narazie rozprawę odroczone. Na następną rozprawę wezwana została w charakterze świadka hr. Amalja Morstinowa, zam. w Krakowie przy ul. Stolarskiej 7

Katastrofa samolotu krakowskiego

Wczoraj w nocy nieliczni przechodnie zauważyli nad Rzeszowem samolot, który okrążając miasto począł obniżać się ciągle manewrując światłami. Również motor przestał chwilami działać, by następnie warkotać ze zdwojoną siłą. Dały się również słyszeć strzały z karabinu maszynowego. Były to sygnały pilota który chcąc lądować w Rzeszowie, prosił o wyznaczenie mu odpowiedniego miejsca do lądowania.

Świadkowie słyszeli rozpaczliwe wołania lotników, a wkrótce upadek samolotu. Tak obserwator ppor. Malarski, jak i pilot

kpt. Biały obaj z 2 p. lotniczego z Krakowa, byli zalani krwią, lecz odnieśli na szczęście lekkie rany. Samolot znajdował się w drodze z Krakowa do Lwowa. Lotnicy zmuszeni byli lądować z powodu braku benzyny. Aparat poważnie uszkodzony przewieziony zostanie do Krakowa.

Wczoraj przed sędzią okręgowym dr. Traczewskim (oskarżał prok. dr. Pęczalski) odpowiadał 26-letni Józef Ciesielski i 16-letni Józef Walczak.

Wieczorem 2 lutego 1933 na gościńcu w Drojardowie napadnięto na Jana Pazankę, Andrze-

ja Ziębę i Stanisława Wójcika. Napastników było trzech. Napadnięci ratowali się ucieczką, lecz tylko Pacanka zbiegł, zaś Zięba i Wójcik zostali zaatakowani. Wójcika pobił tępem narzędziem Ciesielski i Walczak, trzeci ścigany Zięba uniknął po-

Rozprawa o krwawe pobicie przed sądem krakowskim

Przed sędzią okręgowym dr. Traczewskim (oskarżał prok. dr. Pęczalski) odpowiadał 26-letni Józef Ciesielski i 16-letni Józef Walczak.

Wieczorem 2 lutego 1933 na gościńcu w Drojardowie napadnięto na Jana Pazankę, Andrze-

ja Ziębę i Stanisława Wójcika. Napastników było trzech. Napadnięci ratowali się ucieczką, lecz tylko Pacanka zbiegł, zaś Zięba i Wójcik zostali zaatakowani. Wójcika pobił tępem narzędziem Ciesielski i Walczak, trzeci ścigany Zięba uniknął po-

bicia, gdyż goniący go osk. Walczak na wołanie Ciesielskiego odbiegł od niego i pobiegł ku Wójcikowi. Wójcik wyniósł z tej bitki złamanie kości łokciowej.

Rozprawę odroczone. Bronił mec. Lamensdorfówna.

Zuchwałę włamanie przy ul. Retoryka

Dnia 18 listopada ub. r. dokonano do mieszkania Elżbiety Polaczek zam. przy ul. Retoryka 26 zuchwałego włamania. Złodziej splądrowawszy całe mieszkanie wybrał sobie futro perskie wartości 2200 zł., które w ty-

dzień później sprzedał znanym paserom na gruncie krakowskim a to 28-letniemu ekspedjentowi Leiserowi Teichner f. Frymer (Wola Duchacka 422) oraz kupcowi z Podgórza 40-letniemu Izraelowi Mozesowi Kornblaumowi (Lwowska 7).

Wczoraj przed sędzią okręgowym Dr. Traczewskim zasiedli na ławie oskarżonych Frymer i Kornblum. Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczone.

KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY

W Świątynie rozegrał się dramat, w rezultacie którego dwoje młodych ludzi walczy obecnie ze śmiercią.

24-letni Jan Kamad pozostał od pewnego czasu w bliskich stosunkach z 16-letnią Marją Paplużyńską.

W ubiegłym tygodniu Kamad w porozumieniu z narzeczoną,

prosił rodziców o jej rękę, lecz otrzymał odmowną odpowiedź. Ponieważ wszelkie próby dziewczyny były bezskuteczne, a jedyną odpowiedzią rodziców było: „nie zgadzamy się — bo on jest biedakiem“, oboje postanowili odebrać sobie życie.

Kamad onegdaj wieczorem za-

dał dziewczynie 5 ciosów nożem w okolicę serca, poczem sam się dwukrotnie przebił...

Po paru godzinach, jakiś przechodzień znalazł w pobliskim lasku oboje, leżących w kałuży krwi. Nieszczęśliwych w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Profesor szefem bandytów handlarzy żywym towarem

Policja w Marsylii wykryła na szerokiej skale zakrojone konsorcjum handlu żywym towarem którego centrala znajduje się w Paryżu.

Szefem tej organizacji był

profesor tańca z Ameryki Południowej, który odwiedzał pilnie kabarety, angażując młode tancerki do „występów“ w Ameryce Południowej.

W ezasie aresztowania go „profesor“ stawiał tak silny opór, że policja musiała go ubezpieczyć. Znalaziono przy nim dwa nabite rewolwery.

KONKURS FILMOWY

Zawiadamiamy niniejszem naszych Szan. Czytelników, mających zamiar brać udział w konkursie filmowym Ostatnich Wiadomości, by w najbliższych dniach przedłożyli w Redakcji „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“, Kraków, ul. Na Gródku 2 — siedem kuponów umieszczonych w naszym dzienniku, celem otrzymania bezpłatnej fotografii z artystycznego zakładu fotograficznego Braci Karaś w Krakowie, Szewska 12, celem przesłania jej do Komisji konkursowej.

Adria „Słuby łańskie“.
Atlantyc „Księżniczka przez 30 dni“
i „Imitacja życia“
Apollo „Na fali wspomnień“.
Bagatela: „Kobiety w jego życiu“
oraz rewja „Wielka niespodzianka“.
Dem Śmierci „Nie będziesz kurtyzaną“.
Promień: „Przygoda na Lido“ oraz „Ulica“.
Słońce: „S. O. S.“ i „Bandyta - detektyw“.
Świt „Rewolucja śmiechu“.
Sztuka: „Człowiek o stu twarzach“
Uciecha „Paryskie szaleństwo“.
Wanda: „Wielki gracz“.

Radjo

Kraków G. 8.25 Wskazówki praktyczna 11.57 Hejnał z Wieży Mariackiej 12.03 Transm. z Warsz. 15.15 Transm. 16.00 Transm z Warsz. i Katowic 18.30 Dokąd jechać w święto 18.40 Wiadom. bieżące 19.15 Koncert 19.50 Transm. z Warsz. 20.00 Feljton 20.10 Transm. z Warsz., Lwowa i Katowic 22.00 Raport z Marszu Szlakiem Kadrowki 22.11 Wiadomości sportowe.

Pożar w fabryce „Semperit“

Wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów gumowych „Semperit“ w Krakowie, przy ul. Rzeźniczej. Pastwą pożaru padł magazyn ze surowcem wartości 100.000 zł.

Tragiczna śmierć księdza

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w nocy na terenie klasztoru Redemptorystów w Hołosku wielkim.

Wczoraj około godz. 9-tej wieczorem jeden z członków zakonu 30-letni ks. Andrzej Howicki, po spożytej kolacji, wyszedł w towarzystwie kilku ojców do ogrodu na przechadzkę. Idąc obok znajdującego się w ogrodzie małego stawu postanowił wykopać się.

Gdy ks. Howicki wskoczył do stawu, w którym woda źródłowa jest bardzo zimna, dostał momentalnie skurczu mięśni i począł tonąć, prerażliwie wzywając pomocy.

Zanim zdołano się zorientować w sytuacji, ksiądz utonął. Po dziesięciu minutowej akcji ratunkowej wydobyto go z wody.

Wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona. Lekarz mógł tylko stwierdzić śmierć.

Rewolwerem chciała zmusić swego narzeczonego do ożenku

Tadeusz Paroszek, woźny Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie, miał narzeczoną Zofię Głowacką, z którą już znał się kilka lat, ale, że widocznie lepiej mu było w stanie bezżennym przeto nie spieszył się tak bardzo do ożenku.

Tymczasem narzeczona jego bardziej paliła się do małżeńskiego stanu i napierała na Paroszaka, by ją poślubił, a kiedy ten zwlekał z tygodnia na tydzień, postanowiła zmusić go do ożenku.

Wykradła w tym celu chlebowadcom swym rewolwer i w przystępie gniewu strzeliła do Paroszaka.

Na szczęście strzały chybiły, ale ona odpowiadać będzie przed sądem za usiłowane zabójstwo.

Student powiesił

W lesie Bolewickim, niedaleko Chelmona, przechodnie natknęli się na ciało wisielca, zwisające z jednego z drzew leśnych.

Natychmiast zaalarmowano policję, która zdołała ustalić tożsamość wisielca, okazało się, że jest to 25-letni Mieczysław Słomiński, student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wezwany lekarz zdołał już tylko stwierdzić śmierć Słomińskiego.

Przyczyna samobójstwa studenta nie została dotychczas ustalona, prawdopodobnie popełnił on samobójstwo w chwili rostroju nerwowego.